Nr. 20. Lwów dnia 9. Marca 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. marca.

☐ Znowu świeża pękła bomba. Wszechwładny Monitor zamieścił dnia 5. marca artykuł o obecnej sytuacyi. Treść jego rozniosły telegrafy do wszystkich stolic europejskich, a dzienniki, wielkie czy małe, zamieszczają komentarze, które są zdaniem naszem przedwczesne dlatego, że artykuł, o którym mowa, znają dopiero z treści podanej przez telegraf.

Stan Włoch, według tego artykułu, dla tego, że bardzo ważny, musiał zaprzątnąć umysł cesarza, który zajmuje się obecnie rozwiązaniem tej trudnej kwestyi. Zasadą jego polityki są interesa Francyi, i one to usprawiedliwiają czujność jego. W obec niedostatecznie uzasadnionych obaw wierzy *Monitor*, że obawy te wzburzyły umysły Piemontczyków.

Cesarz przyrzekł królowi sardyńskiemu, że będzie go bronił przeciw jakiemukolwiek najściu ze strony Austryi. Więcej nic nie przyrzekał. Wie o tem świat, że *słowa dotrzyma.* Mają to być marzenia wojenne?...

Następnie twierdzi *Monitor*, że uzbrojenia Francyi nie są nadzwyczajne. Rzeczywisty ich obraz powinien uspokoić umysły i obudzić powszechną otuchę w zamiary cesarza.

Dalej pyta *Monitor*: Kiedy ustaną pogłoski, które usiłują wmówić w opinię publiczną, jakoby cesarz chciał koniecznie wywołać wojnę, i czynią go zarazem odpowiedzialnym za obawy i uzbrojenia Europy? *Monitor* nie widzi żadnych symptomów, któreby usprawiedliwiały wojenne zamiary cesarza, a tem samem obudzone obawy, powszechne zbrojenie się i t. d. *Cesarz czuwa bez wątpienia nad powodami różnych zawikłań, które mogą wystąpić na widokręgu politycznym.* Ale taka przezorność nie jest ani agitacyą ani prowokacyą. „Kwestye rozbierać, nie znaczy jeszcze stwarzać je; jak z drugiej strony odwracać od nich uwagę, nie znaczy jeszcze usuwać je lub rozwiązywać. Wreszcie przecież raz rozbiór tych kwestyj wszedł na drogę rozpraw dyplomatycznych. Nic nie usprawiedliwia przypuszczenia, jakoby rezultat tych rozpraw nie miał być pomyślnym dla utrwalenia powszechnego pokoju.“

Któżby teraz wątpił o lojalnych zamiarach cesarza Napoleona, który wymyśliwszy nowy system pokoju, żąda ni mniej ni więcej, jak ażeby na drodze dyplomatycznych układów usunięto wszystkie powody, które prędzej czy później muszą wywołać częściowe rewolucye i powstania, zbrojne interwencye, a w końcu wojnę powszechną? W interesie to pokoju podsadza Napoleon miny pod fundamenta, na których spoczywa obecny układ polityczny Europy, t. j. pod traktaty z r. 1815. W interesie pokoju żąda ich rewizyi, a w bardzo jasnem następstwie i zmiany karty europejskiej!

O misyi lorda Cowley, a tem mniej o jej skutku, niema dotychczas żadnej pewnej wiadomości; po dziennikach krążą same pogłoski. Wedle nich ma głównie o to chodzić, czy Austrya przystanie na zmianę traktatów włoskich czy nie. Wnosząc z mowy dzienników wiedeńskich, zdaje się, że nieprzystanie. Co do wycofania wojsk francuzkich z państwa Kościelnego, podał półurzędowy *Constitutionnel* przedwczesną wiadomość, jakoby korpus francuzki miał już otrzymać rozkaz, wyruszyć z Rzymu do Civita Vecchia. Doniesienie to, według noty zamieszczonej w Monitorze z d. 4. b. m. jest, *co najmniej*, przedwczesne.

W Sardynii trwają nieustannie nadzwyczajne uzbrojenia. Natłok przy subskrypcyi na nową pożyczkę jest niesłychany. Ze wszystkich stron świata dążą emigranci włoscy do Sardynii i zaciągają się wraz z zbiegami z różnych państw włoskich w szeregi Garribaldego.

I w Niemczech południowo-zachodnich, mianowicie w Bawaryi, nieustaje zapał wojenny: dzienniki zagrzewają umysły do jedności, a rządy zakazują wyprowadzać konie, rozpisują pożyczki i powołują rekrutów. Jedne Prusy nie biorą zbyt wielkiego udziału w tych demonstracyach wojennych, i doradzają umiarkowanie; z jakiego powodu wywiązała się już polemika między dziennikami berlińskiemi a wiedeńskiemi.

Wiadomości z Carogrodu potwierdzają doniesienia o koncentracyi wojsk tureckich nad Dunajem, mianowicie w Widyniu i Sylistryi. Także w pobliżu granic serbskich skupił rząd turecki zbrojne oddziały. Uzbrojenia trwają; stosunki między Portą i Księstwami Naddunajskiemi są zerwane.

Zamykając dzisiejsze sprawozdanie, zapisujemy, że wiadomość telegraficzna z dnia 3. b. m. z Itzehoe, którą w przeglądzie dzienników podajemy, odegrzała na utrapienie czytelników znaną sprawę holsztyńską.

Tegoroczne posiedzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego.

(W). Tegoroczne zgromadzenie przedstawiało w niektórych względach widok odmienny od lat poprzednich. Odmiany te były na korzyść Towarzystwa.

Przedewszystkiem podnieść należy okoliczność tę, iż wstąpiło więcej życia w czynności i obrady Towarzystwa. Pozostawiają one zapewne wiele jeszcze do życzenia, o czem przy innej sposobności obszerniej pomówić wypadnie.

Wszelako pozwalają tegoroczne posiedzenia wnioskować, że Towarzystwo i jego komitet zamyślają wstąpić na tor więcej odpowiedni swemu przeznaczeniu.

Rozprawiano o sprawach obchodzących bardziej ogół obywatelstwa, niżeli kwestye dawniej rozstrząsane na półrocznych zgromadzeniach. Trwały posiedzenia trybem dotąd niezwykłym, blizko cały tydzień, i rozchodzono się późno z południa. Uczyniono kilka ważnych postanowień, które jeżeli nie zostaną zwichnięte przy wykonaniu, mogą przynieść korzystne owoce dla kraju.

Zgromadzenia tego rodzaju, mające *postanawiać* i *uchwalać*, co dla dobra kraju w zakreślonym sobie zawodzie za potrzebne uznają, nie powinnyby jak sądzimy, poświęcać zbyt wiele drogiego czasu na słuchanie odczytywań, które nie są ani umotywowaniem *wniosku* ani *sprawozdaniem z czynności* którego z oddziałów Towarzystwa lub zależącej od niego instytucyi, ale tylko naukowem wyjaśnieniem jakiej, choćby najważniejszej kwestyi.

Tego rodzaju odczyty, mające często pozór popisowy a prawie zawsze nauczający, odpowiadają bardziej owym publicznym zgromadzeniom, także bardziej popisowym i sprawozdawczym niż rozprawiającym, które się *powinny odbywać* według ustawy *co roku*, a *nigdy się nie odbywają*.

Nie myślimy tu powtarzać obszernego sprawozdania z czynności komitetu. Nadmienić nam tylko wypada, że komitet zajmował się ważnemi kwestyami, mianowicie sprawą *podatku od gorzelni*, w której ma podać rządowi memoryał, obrobiony i odczytany przez członka komitetu pana *Kornela Krzeczunowicza*; sprawą *żeglugi dniestrowej*, w której podobnież przedłożył rządowi swoje uwagi, nareszcie w sprawie *banku rolniczego*, w której dwóch członków komitetu w porozumieniu się z izbą handlową, ułożyło zdanie o potrzebie i użyteczności takowego.

Chcąc rozszerzyć *drenowanie* w naszym kraju, uczynił komitet wniosek, ażeby Towarzystwo przyjęło inżyniera drenarza, któryby mógł za pośrednictwem komitetu obywatelstwu, chcącemu zaprowadzić u siebie to polepszenie gospodarstwa, być użytecznym swemi wiadomościami i praktycznem wykonaniem. W końcu wystawia sprawozdanie smutny stan finansów Towarzystwa.

Oprócz obszernego sprawozdania, niepomijającego tożsamo spraw zakładu dublańskiego, odczytał w tym samym przedmiocie p. Skrzyński członek komitetu i ref. dublański, tudzież pan Wojciech Studziński dyrektor zakładu, szczegółowe objaśnienie wszystkiego, co w ciągu roku w zakładzie dublańskim uskuteczniono lub uskutecznić zamierzono. Nasuwa nam się tu myśl, że częste powtarzanie się sprawozdania o jednym i tym samym przedmiocie, i drobiazgowe rozwodzenie się nad nim, nuży uwagę Towarzystwa, chybia właściwego celu, treściwego zestawienia obrazu, i nosi niejako pozór odczytu popisowego.

Po odczytaniu tych sprawozdań wniesiono na obrady kilka bardzo ważnych dla kraju kwestyi. Do tych należy *projekt banku rolniczego*, wniesiony przez p. *Ludwika Skrzyńskiego*. Zarzucano wnioskodawcy, iż się po czasie wybrał ze swoim projektem i planem ustawy dla banku, gdyż takowe przedłożył *książę Leon Sapieha* już dawniej ministerstwu. Wnioskodawca twierdził, że projekt księcia nie odpowiada celowi. Po niedługiej dyskusyi okazało się wszelako, że projekt *księcia* nie jest nikomu dokładnie znany; postanowiono zatem, oddać projekt p. *Skrzyńskiego* pod rozwagę komitetu.

Wniesiono także kwestyę o *stosunkach oficyalistów prywatnych*; uznano potrzebę ustawy urządzającej te stosunki, a mianowicie zapewnienie im przyszłości w razie starości lub kalectwa. Ułożenie projektu do takowej, poruczono kilku obywatelom, którzy projekt ten obrobiwszy, mają poddać pod rozwagę komitetu.

Wniosek *statutu dla wystawy płodów i wyrobów gospodarczych*, odesłano do komitetu dla poczynienia w projekcie wniesionym niektórych poprawek i dla porównania takowego z już istniejącemi ustawami. Przy tej sposobności, a zwłaszcza z powodu sprawozdania z ostatniej tego rodzaju wystawy, była mowa o zbyt małym udziale kraju w tych *wystawach*. Sądzimy, że przyczyny tej oziębłości szukać należy w ogólnych stosunkach kraju naszego, lecz oraz także w stosunku Towarzystwa do obywatelstwa, który jak wiadomo, dawał już nieraz powód do zażaleń tak ze strony opinii publicznej przeciw Towarzystwu, jak ze strony Towarzystwa, a właściwie komitetu przeciw ogółowi obywatelstwa.

Bierzemy ztąd dobrą otuchę o przyszłości Towarzystwa, że znajdują się w gronie jego, nawet w komitecie samym, niektórzy członkowie, dalecy od zarozumiałej chęci, górowa-

---

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział ósmy.

Jestem szczęśliwa!

(Ciąg dalszy).

Tu Polusia słuchająca nie mogła powstrzymać wykrzyknienia. Pobladła i poczerwieniała w jednej chwili, rękę przycisnęła do piersi, ale ucha nie oderwała od szpary.

— Tak jest panie wachmistrzu!... Wysłany jestem przez mego przyjaciela, pana Jędrzeja Wypolskiego, byłego kapitana strzelców! Pan Mateusz wybałuszył oczy, że mu ledwie z twarzy nie wyskoczą, a Polusia za drzwiami przeklinając uroczystą powolność porucznika, nadaremnie odetchnąć chciała; piersi jej były ściśnione siłą nieprzezwyciężoną.

— Który przez usta moje ma zaszczyt prosić pana Mateusza Trąby Piwarczuka, byłego wachmistrza swego z pułku strzelców Kuszlowskich, o rękę córki jego panny Apolonii!..

Krzyknął ojciec z zadziwienia po jednej stronie drzwi; krzyknęła i córka ze zbytku wzruszenia i radości po drugiej stronie. Porucznik zaś czekał na odpowiedź, wyprostowany, uroczysty, poważny, z ręką przy wąsach.

Nie będziem się dłużej rozpisywać nad tą sceną, która nie mniej była dramatyczną przez to, że się odbywała w ubogim dworku małego miasteczka. Czytelnik sam ją sobie łatwiej odemnie odmaluje, ani też potrafiłbym opisać należycie wrażenia ojca i córki w tej chwili. Polusia sama nie wiedziała czy śmiać się czy płakać, czy skakać czy usiąść poważnie. Instynktem tylko wiedziona, przyskoczyła do zwierciadła, by poprawić włosy i przypatrzyć się sobie samej.

Rozmowa tymczasem porucznika z panem Mateuszem, z uroczystego wstępu przeszła w ton poufniejszy. Na wszystkie zapytania zdziwionego Piwarczuka, porucznik odpowiadał z uśmiechem:

— Chce się żenić i basta!... wybrał sobie córkę twoją i kwita!...

— Ale.. zkąd?.. jakto?... pan kapitan!.. nie przestawał powtarzać zdziwiony Mateusz.

— Koniec końców panie Mateuszu!.. czy przystajesz?...

— Taki honor!... takie szczęście!...

— Dajże pokój z honorem i szczęściem, i daj raz odpowiedź, bo koniec końców to ranna godzina, i niezawadziłoby...

Poczerwieniał biedny pan Mateusz, bo i on to dobrze miarkował, że nie zawadziłoby w tej rannej godzinie, i przy takiej sposobności... Aż westchnął biedak, przypomniawszy sobie próżną butelkę.

— Więc tedy!... daj już raz odpowiedź!

— Jakżebym nie miał przystać!... byle tylko moja córka zdołała być godną takiej łaski!...

— No, chwała Bogu jedno skończone!.. teraz nam wypada pójść do panny Apolonii!...

Gdy weszli do jej pokoju, Polusia siedziała już na sofce, i starała się z całem natężeniem przybrać postawę obojętną. Lecz zdradzał ją rumieniec to bledszy to czerwieńszy na twarzy; zdradzały oczy łyskające. Piękniejsza była w tej chwili niż kiedy, bo promienista radością, jakiej nigdy jeszcze nie doznała.

I miała tyle siły nad sobą, że w czasie przemowy uroczystej porucznika, spuściła oczy jak najskromniej, i odpowiedziała przytłumionym głosem:

— Co tatko każe... będę mu zawsze posłuszną!...

Porucznik pocałował Polusię w rękę, i wsadził jej na palec pierścień brylantowy tak świecący, że Polusia oczy przymknęła co prędzej, i musiała rękę ścisnąć z całej siły, by się oprzeć szalonej ochocie pocałowania siebie samej nie tyle w rękę, ile w brylantowy pierścień.

I wytłumaczył porucznik, że pan kapitan sam nie przyjechał, bo zmęczony przyjmowaniem wczorajszych gości...

— To już wyjechali?... zapytała Polusia skwapliwie.

— Przyjadą na ślub! odpowiedział porucznik, który zrozumiał doskonale to zapytanie.

— No a teraz!.. możebyśmy wachmistrzu!..

Wachmistrz rzucił rozpaczliwe spojrzenie na próżną flaszkę. Porucznik dostrzegł to spojrzenie, ale udał że nie widzi, i mówił dalej najspokojniej:

— Ja bym myślał, że najlepiej będzie, gdy pojedziemy do miasteczka — bo i tak mam interes do Rozenspitza...

Rumieniec Polusi przeszedł w karmazyn. Rozenspitz miał sklep z najpyszniejszemi towarami bławatnemi, które sprowadzał z Tarnopola, ze Lwowa, a nawet z Wiednia jak pod chajrem przysięgał.

— A możemy sobie przy tej sposobności zajść do Brajny; ona ma czerwieniaka nie złego...

Kolej poczerwienienia przyszła na pana Mateusza.

— Panna Apolonia jeżeli łaskawa, może także pojedzie z nami... nim się wrócimy od Brajny, porobi sobie sprawunki u Rozenspitza.

Odpowiedzieć nie była w stanie, ledwie kiwnąć i dygnąć potrafiła.

— Niechże się pani zbierze; poczekamy w drugim pokoju.

I raz jeszcze cmoknął ją porucznik w rękę najceremonialniej.

Gdy wyszli... i Polusia sama się została, cóż najprzód uczyniła? założyłbym się, że nikt nie zgadnie. Może padła na kolana? O nie!... wszakże sceny, które opowiadam, zdarzyły się około połowy wieku dziewiętnastego, w którym modlitwa wyszła z mody. Jeszcze czasem w wielkiej trwodze pomodli się jeden i drugi, w mniemaniu, że tak Boga oszuka, jak oszukiwał ludzi!... Ale w szczęściu się modlić!... dziękować Bogu!... to zastarzałe przesądy, niegodne cywilizacyi, postępu i wieku, w którym człowiek zwalczył czas i przestrzeń!... Kto wie nawet, czy balonem nie prędzej dostanie się do nieba niżeli jakąś tam modlitewką!...

Polusia nie mogła wytrzymać dłużej, i jak

nia nad resztą Towarzystwa i obywatelstwa, i od drażliwości na jakiekolwiek sprzeczne ich widzeniom zdanie; którzy pragną *porozumienia się z opinią kraju przez dzienniki.* Kwestyę o potrzebie organu dla Towarzystwa wytaczano już wielokrotnie na obradach. Nie przychodziło jednak nigdy do pożądanego rozwiązania, pomimo najlepszych chęci i oświadczeń wielu zamożnych obywateli, jakoby gotowi byli do ponoszenia kosztów takiego organu.

Przeważyło, ileśmy wyrozumieć zdołali dyskusyę w tej mierze odbytą, zdanie, iż projekt pisma, służącego wyłącznie tylko celom Towarzystwa i poświęconego jedynie gospodarstwu, jest niepraktycznym. Otworzenie kolumn pisma już istniejącego dla Towarzystwa, uznali niektórzy członkowie za jedyny środek odpowiedzenia potrzebie własnego organu.

Kwestya drenowania znalazła, oprócz wyż wspomnionego wniosku komitetu, silne poparcie w głosach p. *Smolki* i p. *K. Tyca.*

Pierwszy opisał, w przydłuższym nieco wykładzie, zaprowadzenie i urządzenie gospodarstwa drenarskiego w swojej własnej majętności. Praktyczne, na własnem światłego obywatela doświadczeniu oparte wyjaśnienie tego ulepszenia w gospodarstwie, zbiło bardzo dowodnie zarzuty przeciw *drenowaniu* czynione przez ludzi nieświadomych rzeczy.

Pan *Tyc* uczynił wniosek względem zajęcia się rozszerzeniem uprawy *drenarskiej.*

Bardzo dobroczynną dla uczniów szkoły dublańskiej powzięto uchwałę na wniosek pana Michała Torosiewicza, ażeby wyjednać u rządu uwolnienie ich w czasie nauk i na sześć lat po ukończeniu tychże od poboru wojskowego.

Nie małej wagi dla samego Towarzystwa jest postanowione ułożenie *regulaminu czynności Towarzystwa,* którego brak od początku istnienia Towarzystwa bardzo niekorzystnie dawał się uczuwać.

W ogóle uczyniło tegoroczne zgromadzenie daleko przyjemniejsze wrażenie na każdym miłującym kraj swój obywatelu, niżeli zgromadzenia lat poprzednich.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Czytamy w *Gaz. Wied.*: C. k. rząd otrzymał z Rzymu drogą telegraficzną uwiadomienie, że J. Em. kardynał sekretarz stanu wyraził posłom Austryi i Francyi życzenie, by jeszcze w tym roku ustała okupacya państwa Kościelnego przez wojska wymienionych monarchów. C. k. rząd oczekuje formalnego, pisemnego wezwania. Rozumie się samo przez się, że tak jak N. Pan w swoim czasie tylko na żądanie Ojca świętego wojskom austryackim wkroczyć kazał do państwa Kościelnego, w celu przywrócenia porządku: tak też i teraz jest życzenie Jego Świątobliwości decydującem. Austryackie wojska okupacyjne opuszczą państwo Papiezkie, skoro rząd krajowy nie uważa ich pobyt do utrzymania porządku za niezbędny.

— Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian odjechał 2go z Wenecyi do Medyolanu. Z Medyolanu piszą do *Triest. Gaz.*: Balów prywatnych niema u nas wcale, a na publiczne zgoła nikt nie chodzi. Handel i przemysł upadł zupełnie. Umysły w trwodze i niepewności o jutro. *Milit. Ztg.* donosi, że około Pawii chciał oddział zbrojny przejść granicę, cofnął się wszakże, gdy nadszedł patrol austryacki. Według wiadomości nadeszłych do Turynu z Bolonii z 28 lut., miał Bolonię opuścić już jeden batalion wojsk austryackich, drugi miał odejść 1. b. m.

— *Pest. Lloyd* donosi, że c. k. austryacki konsul jeneralny w Jasach, nie przyjmuje żadnych pism od rządu mołdawskiego i wołoskiego, a to z powodu, że pisma te noszą na pieczęci napis: „Księstwa Zjednoczone".

— *Powsz. Augsb. Gaz.* zamieściła pod napisem: *„Zur inneren Lage Oesterreichs"* artykuł, który poruszając kwestyę prawdziwie żywotną, zasługuje ze wszechmiar na umieszczenie. Artykuł ten opiewa: *Pomimo*, a właściwie *z powodu* obecnej sytuacyi, uważamy za rzecz potrzebną, rzucić okiem w chwili dzisiejszej na ruch umysłowy w Austryi, i zbadać jego pojawy. Austrya bowiem, jeżeli chce iść spokojnie na drodze ku swojej przyszłości, która niezaprzeczenie może być bardzo przykrą, powinna przedewszystkiem wzmocnić swoje siły duchowe, swoją moralną odwagę. Z wielkim żalem jednak musimy wyznać, że w dziennikarstwie austryackiem mało spostrzegamy symptomów, z którychby można wnosić na podniesienie głosu w tym kierunku. Prusy zreorganizowały się umysłowo w chwili, kiedy pod względem politycznym najniżej upadły; we Francyi i w Anglii, w Belgii i Holandyi położono kamień węgielny cywilizacyi, właśnie w chwilach największych burz. Tylko w Austryi milczy zupełnie wyższa inteligencya w sprawach polityki wewnętrznej. Nasze większe dzienniki polityczne nie dotykają wcale tych spraw. Nasze izby adwokatów, nasze fakultety prawnicze, patrzą się obojętnie na proces rozkładowy całego prawodawstwa. Akademia nauk mnoży tylko stosy makulatury wyższego rzędu, w którą obfitują wszystkie akademie. Zadania zaś polityki, prawnictwa, dobra ogólnego, przechodzą mimo tych korporacyj zupełnie bez śladu. Kwestya nauki publicznej nawet, którą niedawno tak żywo poruszono, zamilkła zupełnie, a w miejsce radośnej nadziei, stanęła obawa. Wielu obawia się ustania prowizoryów, bo niema zaufania do definitiwów. Dzienniki rozprawiają tylko o polityce zewnętrznej, a nie troszczą się wcale albo bardzo mało o sprawy krajowe wewnętrzne. Być może, że nie mogą. Jeżeli niegdyś była rewolucya dla Austryi niebezpieczeństwem, dziś jest większem dla niej niebezpieczeństwem otrętwienie. Niezadowolenie z istniejących wewnętrznych stosunków, wzmaga się z każdym dniem, a wszyscy czują to bardzo dobrze, że tylko jakieś bardzo wielkie zajście mogłoby podnieść siły moralne narodu. Czy teraźniejsze zawikłania zakończą się spokojnie czy wojennie: przyszłość Austryi nie spoczywa w systemie przytłumiania, lecz przeciwnie podnoszenia sił duchowych.

ANGLIA. Z powodu traktującego się w parlamencie bilu reformy, a raczej, że projekt reformy nie zdawał się im dostatecznym i dość liberalnym, wystąpili z gabinetu ministrowie Henley i Walpole.

— Bil reformy przedłożył d'Israeli w izbie niższej. Fakt ten ma w obecnej chwili znaczenie europejskie; kwestya bilu jest bowiem kwestyą gabinetu, a nie jest w panującej sytuacyi rzeczą obojętną, kto stoi na czele gabinetu angielskiego. Bil natrafia na wielki opór, a w szeregach opozycyi zachodzi scisya. Główne zasady bilu są następujące: Prawo głosu przy wyborach mają wszyscy, którzy płacą rocznie czynszu domowego 10 ft. st., albo też, którzy mają równy dochód z papierów publicznych; dalej ci, którzy złożyli do kasy oszczędności 60 ft. szt, jak też i ci, którzy pobierają pensyę roczną 20 ft. szt., wreszcie, którzy mają stopnie akademickie, księża, juryści, lekarze i nauczyciele, a w końcu właściciele wolnych gruntów, przynoszących przynajmniej 40 ft. szt. rocznie. Piętnaście powiatów i miast będzie miało swoich reprezentantów, miasteczka pomniejsze (o 6.000 mieszkańców), które teraz po dwóch mają deputowanych, miałyby na przyszłość tylko po jednym. Bil zawiera prócz tego nadzwyczajne oznaczenia o zmniejszeniu kosztów przy wyborach. Przeciwko temu bilowi reformy są wszystkie dzienniki radykalne, jak *Dail. N., Adv.* i *Mor. Her.* uważając go za żarty z ducha czasu, i twierdzą, że przeprowadzenie tego bilu jest niepodobieństwem.

— Dzienniki angielskie zajmują się teraz mocno przygotowaniami do wojny we Francyi. Ciekawem jest posłuchać, co w tej mierze powiada *Times*: „Cała Europa pragnie zmniejszyć swoje siły zbrojne. Francya jednak pomimo, że jej nikt nie zagraża, wzięła sobie jak widać za zadanie, straszyć swoich bliższych i dalszych sąsiadów. Francya jest powodem, że Anglia jest zmuszoną wydawać rocznie 23 milionów funt. szt. na zbrojenia wojenne. Francya wstrzymuje postęp w Niemczech, zmusza bowiem rządy do zabierania corocznie do wojska młodych ludzi, którzyby miasto tego uczyli się rzemiosła, albo chodzili za pługiem. Belgia, Holandya, Hiszpania, a nawet Portugalia, utrzymują niestosownie znaczne armie, jedynie ze strachu przed Francyą. Jeżeliby więc Francya nie chciała wojny, dla czegożby nie uwolniła Europy od tej ciągłej obawy, dla czegożby nie zmniejszyła wojsk swoich?... Od czasu wstąpienia na tron Napoleona III., powiększył się dług państwa blisko o połowę, bo z 220 milionów na 340 milionów funt. szt., a od czasu krymskiej wojny przewyższa wydatek dochody rocznie o 15 mil. f. szt. Czyż stan taki długo trwać może?... Ostatnie dwa miesiące dowiodły nam jasno, jak wielkie szkody ponosi cywilizacya jedynie z obawy wojny. Gdybyśmy mieli wrócić do stanu, w jakim znajdowaliśmy się przed 1. stycznia, jeżelibyśmy się mieli ciągle obawiać wybuchu ambitnych zachceń cesarza Napoleona: natenczas byłoby lepiej rozpocząć natychmiast wojnę, aby rozstrzygnąć pytanie, czy Francya powinna być burzycielem spokoju Europy, czy nie. Los Europy spoczywa widocznie w rękach Francuzów, a ci jeżeli się nie zaparli wszelkiej godności człowieczej, postarają się o to, aby ich władzca szanował prawa narodów i państw.

FRANCYA. Bardzo ważną wiadomość przyniósł z Paryża telegraf. Oto *Constitutionnel* donosi, iż w skutek noty sekretarza stanu kardynała Antonellego do posła francuzkiego w Rzymie, nakazał cesarz Napoleon wojskom francuzkim opuścić stolicę papiezką; depesze ztamtąd otrzymane zapewniają, że korpus francuzki wyruszył bezzwłocznie do Civita Vecchia, gdzie ma czekać na statki przewozowe, które go odwiozą do Francyi. — Jak piszą z Paryża do *N. Pr. Ztg*, spodziewają się tam temi dniami przybycia hr. Cavoura. Konferencye mają się niezawodnie rozpocząć 10. b. m. — jeżeli tymczasem nic temu nie przeszkodzi. — Paryzki korespondent *Heralda* upewnia, że cesarz wydał rozkaz powiększyć *wszystkie* pułki artyleryi o dwie baterye, to jest każdą o 12 dział (zaprzęgi do nich zakupują ciągle w Niemczech). Krok taki jest zbyt ważnym i za nadto kosztownym, powiada korespondent, jak żeby go uczynił Napoleon w chwili obecnej po wyjeździe lorda Cowleya do Wiednia, gdyby nie był zdecydowany bądź co bądź, prowadzić wojnę.

— W Paryżu krążyła 3. b. m. pogłoska, że Austrya poczyniła lordowi Cowley oświadczenia, które przez Prusy zostały popartemi. Zapewniają, że statki przewozowe popłynęły już do Civitavecchia dla zabrania z tamtąd wojsk francuzkich. *Monitor* zaś z 4go podając notę *Constitutionnela* o wydanym nakazie wycofania wojsk francuzkich z państwa Kościelnego, dodaje, że wiadomość ta jest jeżeli nie więcej, to przynajmniej przedwczesną. Na giełdzie obiegała d. 4go b. m. w Paryżu pogłoska, że wojska francuzkie opuszczą Rzym dopiero po nadejściu Szwajcarów, których na załogę Papież chce sprowadzić. — Zapowiedziana i tak niecierpliwie oczekiwana broszura *„En avant"* ujrzała nareszcie światło dzienne, nie cieszyła się niem jednak długo, gdyż ledwie dostała się do księgarń, już ją policya zabrała. Autorem jej jest Paweł Batenu pisujący pod nazwiskiem *Dambly.* W broszurze tej jest zamieszczony list Wiktora Hugo do Berangera z roku 1840, w którym jest mowa o gwałtownej potrzebie Renu dla Francyi. Ten list zdaje się był powodem konfiskaty broszury, rząd bowiem niechce rozdrażnienia przedwczesnego w Niemczech.

— Dzienniki angielskie piszą teraz wiele o nowem sprzysiężeniu we Francyi. Czytamy w *Expres* (dodatku wieczornym do *Daily News)*: Przed 10. dniami pojawił się na dworcu kolei żelaznej człowiek ubrany w liberyę cesarską, i zażądał, by mu wydano 3 paczki, jakie nadejść musiały ostatnim pociągiem pod adresą książnej Matyldy. Paczek było jednak tylko 2, które człowiek ten, szukając nadaremnie trzeciej, zabrał jako własność księżnej. Dnia następnego nadeszła trzecia paczka, którą bez ceremonii posłano księżnej. Portier ją odebrał, a gdy najuroczyściej twierdził, że nie wie nic zgoła o dwóch innych, które dla księżnej dnia poprzedniego oddano, doniesiono sprawę całą księżnej, a ta w swojej obecności tę paczkę otworzyć kazała, nie domyślając się, kto i coby jej przysłał. W paczce tej znaleziono znaczną liczbę bomb a la Orsini. Domyślono się zaraz, że bomby z dwóch poprzednich paczek wpadły w ręce sprzysiężenia jakiegoś, które dla pewniejszego odebrania transportu, pozwoliło sobie użyć adresy księżnej Matyldy. Policya rozpoczęła bezzwłocznie poszukiwania. Cesarz był oczywiście nie bardzo zadowolony z tego odkrycia, i kazał się dla większego bezpieczeństwa eskortować wieczór do teatru dwom szwadronom konnicy, i strzedz wszystkie miejsca z nadzwyczajną troskliwością.

HOLSZTYN 3. marca. Sprawozdanie wydziału w sprawie konstytucyi, zostało drukiem ogłoszone. Sprawozdanie to mówi, że aż do ostatecznego uporządkowania stosunków Holsztynu, żadne prawo tyczące się spraw wspólnych, nie może być wydawane w państwie duńskiem bez uchwały stanów holsztyńskich. Wydział oświadcza się przeciw prawom z d. 2. października 1855, protestuje przeciw zniesieniu prawodawczej i administracyjnej unii Holsztynu i Szlezwiku; dotyka kwestyi językowej w Szlezwiku, domaga się samoistności i równouprawnienia wszystkich krajów korony duńskiej, zgromadzeń w każdej części państwa z władzą wydawania uchwał w sprawach wspólnych i oddzielnego indygenatu dla każdej części państwa.

POLSKA. *Gaz. Warsz.* donosi, że rząd francuzki zakupił w południowej Rosyi znaczną ilość koni; w porcie Lorient przygotowywać mają okręta, które mają być wysłane dla sprowadzenia tych koni do Francyi. *Nadwiślanin* zamieścił bardzo smutną wiadomość, która, jak się nam zdaje, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Donosi on, że Ludwik Mierosławski dostał pomieszania zmysłów.

---

tylko drzwi się zamknęły, zaczęła — skakać!.. tak jest skakać!... tańcować!... jak szalona!... I ktoby patrzał na nią z boku, myślałby na prawdę, że oszalała. Dopiero gdy się zmęczyła skokami, przyszła do opamiętania, i wziąwszy co prędzej chustkę i kapelusik, weszła do ojcowskiej izby — na pozór spokojna. Serce jej tylko tłukło się tak gwałtownie, że bagdadzka chustka w czerwone palmy na dnie niegdyś białem, zdawała się ciągnąć dalej ten sam przed chwilą przez nią przeskakany taniec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dziecię i gołąb. (*)

Wziąwszy chłopak łuk i strzały,
Wbiegł do gaju — patrzy — słucha —
Tuż gołąbek, jak śnieg biały,
Na zielonej brzozie grucha. —
Mają pychę swoją dzieci:
Ptaszka ubić rzecz nie lada!
Łuk napięty — strzała leci —
I skrwawiony gołąb pada.
Tryumfuje nasz myśliwy,
W sercu jego wre uciecha,
I w prostocie swej złośliwej
Do zdobyczy się uśmiecha.
Już ją chłopię podnieść miało,
Kiedy westchnęła ptaszyna...
Widzi krew, którą przelało,
I same płakać zaczyna.

(*) Przyp. Red. Jest to druga z bajek p. *Ksaw. Godebskiego*, szanownego kustosza zakładu Ossolińskich, o których już dawniej wspominaliśmy.

Was mam na myśli o pisarze młodzi!...
Niech was błyskotka dowcipu nie mami,
Pióro jak strzała śmiertelnie ugodzi,
Lecz krzywdy bliźnich nie obmyjesz łzami.

Przegląd bibliograficzny.

(9) Obrazki z życia świętobliwych i bogobojnych Polaków i Polek, ofiarowane młodemu wiekowi przez Józefę Smigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską 1859. Jest to gruby dosyć tom, który świeżo wyszedł w Warszawie, i obejmuje w kształcie powiastek, życiorysy świętych, błogosławionych i bogobojnych Polaków. Jest to w ogóle myśl bardzo szczęśliwa, bo pożyteczna, dawać młodzieży takie książki do czytania, które lekką swą formą potrafią zająć i przywiązać, a w treści swej dają nauki moralne i religijne, i nareszcie choć częściowo obznajamiają z przeszłością ojczystą, dając prawdziwe biografie ludzi, którzy w tej ojczyźnie naszej żyli i odznaczyli się o tyle, że ich pamięć pozostała w narodzie. Jużciż każdy przyzna, że takie powiastki wzięte z życia prawdziwego, o wiele są pożyteczniejsze od tych wszystkich opowiadań choćby najmoralniejszych, w których zmyślenie, a więc wyobraźnia gra najgłówniejszą rolę. Gdyby w nich dawano dzieciom nauki najpiękniejsze, i przykłady najmoralniejsze, zawsze przecież większe na młody umysły zrobi wrażenie morał wynikający z prawego życia ludzi, którzy żyli w istocie, niżeli ze zdarzeń choćby najzgrabniej ułożonych żywota jakiego zmyślonego. Dodajmy i to, że jak z jednej strony w podobnych utworach zmyślonych wyobraźnia może tamego autora mimowolnie unieść w świat przesadnie idealny: równie też z drugiej strony umysły młode i drażliwe czytających mogą się za nadto rozmiłować w takim świecie zmyślenia, i nagiąć się ku tej najsmutniejszej w życiu rzeczywistem rozbujałości fantazyi.

Jedynem niebezpieczeństwem (mówimy tu już o samem dziele) w podobnego rodzaju powieściach byłoby, gdyby się w nich ukrywały dążenia przesadne w wyobrażeniach religijnych, lub przebijał duch zanadto ascetyczny i ponury. Byłoby to gwałtowne niejako zwracanie umysłów młodych w jeden dowolny kierunek, co choćby cel był najlepszy, jest zawsze szkodliwem. Umysł młodzieńczy powinien się rozwijać o ile może być najswobodniej. Bezkarnie nie można mu ani naturalnych obcinać skrzydeł, ani sztucznych przyczepiać. Jeżeli matki i piastunki starają się dawać dzieciom pokarm ciału stosowny do ich drażliwego usposobienia fizycznego, o ileż więcej powinien być zdrowy pokarm dla duszy w młodym wieku tak wrażliwej!

Obu tych ostateczności autorki starały się uniknąć jak najmocniej. Opowiadanie jest proste, bez wszelkiej przesady, skromnie bardzo ubrane tu i owdzie w szatę więcej dramatyczną, co robi je zajmującem. Niewidać nigdzie usiłowania odrębnego, by podnieść cudowną nadzwyczajność, tak trudną do uniknienia w żywotach świętych. Łaska boża, co ich skronie otacza aureolą świętości, występuje jako naturalna nagroda za życie prawe, moralne i pożyteczne. Przez to, cudowne ich powołanie i stanowisko wydaje się naturalnem, i łączy się niejako z tą słuszną wyższością, jaką wdzięczna pamięć całego narodu nadaje ludziom, którzy się w nim odznaczyli. Jednem słowem, mniemamy, że to dziełko może zająć miejsce jedno z lepszych i pożyteczniejszych, pomiędzy mnogiemi książkami przeznaczonemi do czytania, dla naszej mianowicie młodzieży.

Surowa krytyka mogłaby znaleść może jakie *ale*, bez którego żadne podobno nie obejdzie się dzieło ludzkie. Możnaby powiedzieć, że autorki w żywocie niektórych świętych trzymały się nadto pewnych podań, które historya inaczej objaśniła, lub że mimowolnie przebija gdzieniegdzie sentymentalna uczuciowość kobietom właściwa, psująca wrażenie prostego opowiadania. Lecz co do pierwszego zarzutu, przyznać trzeba po słuszności, że w podobnego rodzaju powiastkach, niepodobną prawie było rzeczą wdawać się w krytyczny rozbiór prawdy historycznej, przechodzący poprawdzie i zakres tego dziełka i umysłowe stanowisko tych, dla których jest napisane. Co zaś do drugiego zarzutu, błąd ten tak rzadko występuje, że niknie zaprawdę w lubym i wdzięcznym toku całości.

Książka dzieli się na dwie części. W pierwszej opisane są żywoty dwudziestudwóch świętych i błogosławionych, pomiędzy któremi odznaczają się pełnem wdzięku obrobieniem powiastki o *Wincentym Kadłubku*, o *Kunegundzie królowej polskiej*, *Jadwidze żonie Henryka brodatego*, *Janie z Dukli*, *Kazimierzu Jagiellończyku* i t. p. w których mianowicie występuje mocniej część historyczna, tyle pożyteczna dla naszej młodzieży, mogącej tym sposobem nabrać upodobania w dziejach ojczystych. Część druga zawiera żywoty trzynastu bogobojnych. Dosyć wspomnieć nazwiska: *Zbigniewa Oleśnickiego*, *Jana Długosza*, *Katarzyny Ja*

TURCYA. Na Tryest przyszły następujące ze Stambułu wiadomości, które sięgają po dzień 26. lutego: Rząd turecki zgromadził prócz korpusów na granicy wołoskiej w Widdyniu i Sylistryi, dwa inne korpusy na granicy serbskiej w Sofii i Nissie. Pomimo kłopotów pieniężnych, w których Porta śmiało z całą cywilizowaną Europą rywalizować może, postępują uzbrojenia. Minister skarbu Mussa Safeti podał się do dymisyi. Ważnym jest także wypadek, że konsul rosyjski w Trebizondzie zerwał z władzami tureckiemi stosunki, z powodu uwięzienia przez te władze poddanego rosyjskiego. Nowy poseł pruski przybył do Stambułu, i wręczył sułtanowi swoje listy wierzytelne. Stosunki między Portą a Księstwami mołdo wołoskiemi, można uważać za zerwane; nie wpuszczono bowiem, jak wiadomo, do Turcyi wcale deputacyi mołdo-wołoskiej, a swoich komisarzy Porta z Jas i Bukaresztu odwołała.

WŁOCHY. Z Medyolanu piszą do *Tryest. Gaz.*: W Sardynii ma się znajdować 20.000 emigrantów z różnych krajów włoskich. Przydzielają ich po części do pułków liniowych, po części zaś wysyłają na wyspę Sardynię, gdzie ma się formować osobny korpus ochotników.

— Z Turynu donoszą, że subskrypcya na nową pożyczkę została otwartą; natłok jest wielki, spodziewają się więc, że subskrypcya przeniesie kwotę oznaczoną. *Gaz. wojsk.* podaje z Turynu wiadomość, że całą armię sardyńską ustawiono w półkole naprzeciw Lombardyi, prawe jej skrzydło opiera się o Spezzia, lewe o Nowarę i *Lago magiore* a centrum stoi w Alessandryi i Casale. Tymczasowe dowództwo objął jenerał-major Fanti. *Armonia* pisze, iż 28 lut. wniósł minister skarbu na posiedzeniu izby deputowanych prawo, upoważniające bank narodowy do wypuszczenia w obieg biletów za 20 mil. lirów. *Cor. Mercant.* donosi, że znany przywódzca powstańców Garribaldi przybył 2go b. m. do Genuy i tegoż dnia odjechał do Turynu.

INDYE. Telegraficzne wiadomości z Indyj nadeszłe na Maltę do Londynu, śpiewają ciągle na dawną dobrze już znaną nutę. Powstanie zupełnie przytłumione, królestwo Oudy uspokojone, naczelnicy powstania podają się na łaskę i niełaskę i t. p. Przekonano się już zbyt wielokrotnie, jak mało tym raportom wierzyć można, powtarzamy przeto te doniesienia z wszelką oględnością. Tem mniej zresztą temu pomyślnemu ukończeniu wojny wierzyć możemy, ile że z drugiej strony dodaje depesza, że jenerał Rose zamierza jeszcze jedną przeciw powstańcom przedsięwziąść kampanię, co jest niekoniecznie zgodne z powyższem doniesieniem. Raporta te angielskie przypominają mimowoli biuletyny wodzów rosyjskich na Kaukazie. Wiecznie zwyciężają, a jednak wiecznie trwa wojna!

Korespondencye.

(Zabójstwo.)

Pilzno *3. marca.* W Turbi pod Rozwadowem w obwodzie rzeszowskim zdarzył się dnia 1. lutego r. b. następujący wypadek:

Oficyalista skarbu tamtejszego p. Wiel..... wpadł wieczorem do pomieszkania rządcy ekonomicznego tegoż folwarku pana B..... wiedząc zapewne, że go w pomieszkaniu nie zastanie, a zamknąwszy za sobą drzwi pierwsze i przystępując do drugiego pokoju, wymierzył dubeltówkę do żony p. B...., którą tam z małą córeczką przy stoliku siedzącą zastał. Pani B.... spostrzegłszy zamiar zbrodniarza, przyskoczyła ku niemu i konwulsyjnie za dubeltówkę wymierzoną ku sobie porwała, a tak pasując się z zbrodniarzem, któren pochwyconą sobie strzelbę chciał wydrzeć, udało się jej dotknąć jednego cyngla tej dubeltówki, i padł strzał jeden, atoli drugiego dotknąć już niezdołała, bo ją ów zbrodniarz rzucił na ziemię, wydarł swą dubeltówkę, przystąpił jej piersi jedną nogą i wypalił w swem przekonaniu do jej piersi, ale że człowiek mierzy, a Bóg kule nosi, drgnęła zapewne zbrodniarzowi ręka i panią B.... trafiła kula w lewą rękę powyżej łokcia. Zbrodniarz pewien swej ofiary, wyskoczył przez okno trzeciego pokoiku i sam odebrał sobie życie. Pani B.... tymczasem, czując że żyje, wstała, otworzyła drzwi, w skutek czego nastąpiło osłabienie, lecz nagły i energiczny ratunek lekarski przywrócił do zdrowia matkę trojga dzieci.

Powód, jaki zbrodniarz ów mógł mieć do tego okropnego czynu, przypisują domniemywanej z strony jego intrydze, której sprężyną według jego mniemania pani B.... bydź miała, a w skutek czego on obowiązku swego miał być pozbawionym — lecz niezaprzeczoną jest rzeczą, że tak do utraty służby jak też do pomienionej zbrodni, był powód nie inny, jak tylko zwykle gorzałką rozburzony stan zbrodniarza. *W. S.*

(Uwagi nad rozprawą „O potrzebie kredytu rolniczego w kraju naszym, p. Ludwika Skrzyńskiego"; drukowaną w Czasie.)

× W nr. 26. *Czasu* zawiera się wykład pana L. S. o naturze i znaczeniu kapitałów gospodarstwa wiejskiego. Przedmiot rolnictwa krajowego jest tak ważnym, tak dzisiaj na czasie, że odłożywszy na bok wszelkie osobistości, obowiązkiem jest każdego krajowi swemu życzliwego człowieka, by się starał tę dziś tak gorącą kwestyę wyświecić wedle zdolności swoich.

Z tego to stanowiska wychodząc mniemam, że autor wyż wymienionego artykułu, znany powszechnie tak z przywiązania swego do kraju, jak ze swoich zdolności, oceni po słuszności i rad będzie nawet polemice tyczącej się tak ważnej rzeczy. Ze starcia się tylko zdań wyniknąć może prawda. Owoż zdanie moje różni się od zdań wyrzeczonych przez p. L. S. Wykład jego oparty na ogólnych zasadach ekonomii krajowej, warunkowo tylko prawdziwych, jest mojem zdaniem zupełnie jednostronny. Autor podnosząc znaczenie kapitałów obrotowych, w celu zapewne poparcia podjętej przez siebie kwestyi kredytu krótkiego, to jest na czas krótki udzielanego, przywodzi same zalety kapitałów obrotowych, same korzyści wypływające z ich użycia — a pomija wszelkie warunki tych zalet i wszelkie niekorzyści, wynikające z braku tych warunków; co zaś do innych kapitałów równie niezbędnych w gospodarstwie, postępuje autor w sposób odwrotny.

Rozumowania w tej mierze nadzwyczaj zgrabnie przeprowadzone, doprowadziły do wniosków, które się sprzeciwiają przekonaniu mojemu, jakie wypowiedziałem w brosurze „Znaczenie drenowania w Galicyi". Niewolno mi jest zatem pominąć milczeniem zdania memu przeciwnego na polu walki o dobro ogólne, tem bardziej, że je wyrzekł głos tak znakomity, mogący wpłynąć na opinię publiczną.

Rozmiary Przeglądu niedozwalają mi rozpoczynać od bezstronnego teorycznego wykładu znaczenia kapitałów gospodarskich, który by w końcu okazał, że w gospodarstwie wiejskiem kapitały *wkładowe*, obrócone na budowle, osuszenie ziemi, nawodnienia łąk, nawozy i t. d., *dobytkowe*, reprezentowane przez inwentarz żywy i martwy, i *obrotowy*, reprezentowany przez gotówkę potrzebną do prowadzenia gospodarstwa i przemysłu — są zarówno ważne i niezbędne, i że przewaga jednego z tych kapitałów zależy od kapitału gruntowego, reprezentowanego przez ziemię należącą do gospodarstwa i jej przypadłości samorodne. — Wysokość kapitału gruntowego w stosunku do przestrzeni, wyrażająca względną wartość ziemi, jest dla ekonomisty najpierwszą już miarą w ocenieniu stanu gospodarstwa i rodzaju kapitałów potrzebnych do jego podniesienia.

Podstawą wartości gruntu jest stały dochód odnoszący się do czystego zysku; a ten zależy od stosunku kosztów wypłodu do wartości plonu. W oznaczeniu zaś tej wartości czynnikami są: wysokość plonu zbieranego z przestrzeni i ceny handlowe. — Gdy porównamy te wszystkie czynniki, to jest: koszta wypłodu, wysokość plonu i ceny produktów w krajach, które konkurują w sprzedaży wypłodów i wyrobów gospodarskich, a w obliczenie wprowadzimy potrzebną równowagę: okaże się, który z tych czynników jest główną przyczyną różnicy, jaka zachodzi w dochodach i w wartości gruntu. Zarazem okaże się, który z kapitałów w gospodarstwie potrzebnych, powinien zyskać przewagę i ma być podniesiony, aby usunąć przyczynę zniżającą wartość gruntu.

Gdzie przeważną przyczyną niskich dochodów jest zbyt *niska cena ziemiopłodów*, gospodarstwo potrzebuje więcej *kapitału obrotowego* na podniesienie przemysłu i spekulacyi, ażeby przez stosowniejsze przerobienie materyałów surowych podnieść ich wartość. Niemożna przedać ziarno — to potrzeba go przerobić na krochmal, wódkę i t. d. Gdzie *koszta wypłodu* zbyt ciężą na produkcyi, tam *kapitał dobytkowy* najprędzej zaradzi złemu, bo obracany na maszyny i siły robocze, zmniejszy koszta wypłodu. — A znowu gdzie *plon niski* jest przyczyną zbyt małej wartości gruntu, tam potrzeba przemówić za *kapitałami wkładanemi*, jako za główną dźwignią polepszenia ziemi przez stosowne środki, o ile to podniesienie jest zyskownem dla użycia tych kapitałów.

Gdy tą drogą zechcemy dochodzić, jakie są potrzeby gospodarstwa wiejskiego u nas, okaże się główna przyczyna niskiej wartości ziemi w tem, że w gospodarstwie polowem zyskuje się u nas w stosunku do przestrzeni *plon zbyt niski*, który w Niemczech prawie trzy razy, a w Anglii cztery razy jest wyższym w przeciętnem krajowem obliczeniu. — A że u nas Bogu dzięki ziemia ma tylko względnie niską wartość, to jest taką, którą nakład stosowny może podnieść przez jej użyźnienie: więc niezawodną jest rzeczą, że u nas *kapitały nakładowe* są główną potrzebą wiejskiego gospodarstwa.

Jedynie za pomocą nakładów czynionych w Anglii od wieków, to na polepszenie, to na użyźnienie ziemi, wartość jej podniosła się do nadzwyczajnej obecnie wysokości. Gdy u nas czynsz dzierżawny wynosi zaledwie 2 złr. 30 kr. m. k. od morga, a wartość tej przestrzeni wysoko oceniona w czasopismie *„Der Grundbesitz"* wynosi 48 złr. m. k.: w Anglii czynsz dzierżawny wynosi w przecięciu 4 L. czyli 42 złr. m. k., a wartość tej przestrzeni około 1400 złr. m. k. Tej wysokiej wartości główną przyczyną jest plon wysoki, który w Anglii obliczają na 240 kilogramów pszenicy z hektaru, co czyni 15½ korca z naszego morga.

Mylnem jest utrzymywanie autera rozprawy „O kredycie rolniczym", że się nakłady na ulepszenie i użyźnienie ziemi nisko rentują. Przeciwnie, niema wdzięczniejszego użycia pieniędzy, jak gdy się je obróci na udoskonalenie ziemi przy stosownej znajomości rzeczy. Osuszenie błot przy ujściu Wisły utworzyło żyzne Żuławy, gdzie pomimo wysokich kosztów łożonych rokrocznie na utrzymanie urządzeń obsuszenia, płaci się zwykle morg pruski po 150 talarów, co czyni około 500 złr. m. k. za morg miary austr. Wartość nakładu, gdyby go nawet dziś wykonano, wynosi zaledwie trzecią część wartości gruntu; dwie trzecie części tej wartości zatem stanowią czysty zysk, zdobyty przez użycie stosowne kapitału nakładowego. Zyskowność jednak taka kapitałów nakładowych przysługuje jedynie dla przedsiębiorców nakładu; jest ona nagrodą ich wiedzy, oględności i pracy. Bo jeżeli nakład utworzył stałe polepszenie ziemi i pomnaża trwale jej wartość: kapitał nakładowy i zysk czysty uzyskany z tego nakładu, jednoczą się z całością gruntu i tworzą razem jego nową nieporównanie wyższą wartość. Na zakupienie tak ulepszonego gruntu wyłożony kapitał, odpowiadający tegoż nowej wartości, przynosi znowu kupującemu tylko 5% lub 4%, a w Anglii nawet w najtańszem kupnie tylko 5%, bo posiadanie ziemi jest najrealniejszem zabezpieczeniem kapitału. Ten to stosunek nakładu rozumnie wykonanego, do wartości ziemi, uszedł zapewne uwadze p. L. S., i dla tego zapewne uważa kapitały nakładowe jako najniżej się rentujące.

Że drenowanie jako stałe ulepszenie ziemi równie działa na podniesienie wartości gruntu nietylko w miarę wyłożonego kapitału nakładowego, ale i w miarę wartości skutków i sprawionej przez to podwyżki w stałych dochodach: okazuje to najlepiej stałe podniesienie się czynszu dzierżawnego bardzo często do potrójnej i poczwórnej wysokości. A to podniesienie udowadnia najlepiej, jak wysoko rentuje się kapitał wyłożony na drenowanie. W Anglii obliczają przeciętnie dochód z kapitału wyłożonego na drenowanie na 36%. Dr. John sekretarz towar. gospod. wschodnich Prus podaje, że nakład ten przynosi w państwie pruskiem 60%. Obliczenie to zostało najdokładniej potwierdzonem przez sprawozdanie ogólnego towarzystwa ekonomicznego Prus, które wykazało, że na ziemi odrenowanej podnosi się plon w ziemiopłodach w przecięciu o 45%. Sprawozdanie o drenowaniu w Żywcu zamieszczone niedawno w Przeglądzie wykazało, że i u nas ta uprawa będzie się rentować przynajmniej tak wysoko jak w Prusach, kiedy zaraz z początku przynosi w zysku około 38%. — Naturalnie że zysk z drenowania jest większy w gospodarstwie racyonalnem, stosującem się do okoliczności kraju, do jego handlowych potrzeb — a może się okazać bardzo niskim w gospodarstwie niedbałem, produkującem to co na czasie niema pokupu, jedynie dla tego, że nawykło do tej produkcyi.

Jeszcze zyskowniejszemi są często nawozowe nakłady. Nawóz dajmy nato fosforowy z kości dobrze przyrządzonych lub użycie jednorazowe gipsu wykonane pod stósownemi okolicznościami ma przynieść w zysku 100 i 300% od kapitału wyłożonego w ten sposób. A że niestosowne użycie takiego nawozu narazić może na daremne wyrzucenie kapitału, to nieupoważnia do odradzania, ażeby nierobiono nakładów na ulepszenie lub użyźnienie ziemi tam, gdzie ten nakład jest zyskownym lub wreszcie niezbędnym. Tak jak u nas naprzykład, gdzie z przyczyny wysilenia lub zawodności gruntu nietylko kapitał dobytkowy rozwinąć się nie może, ale nawet kapitał obrotowy niszczeje.

Z kąd pochodzą te ciągle przeważne straty, doznawane od roku 1848 w handlu wołowym? Dla czego od tegoż samego czasu zapanował taki upadek w klasie dzierżawców? A to nie z innej przyczyny, tylko z tej, że gospodarstwo folwarczne opar-

---

giellonki, *Stanisława Hozyusza*, *Marcina Kromera*, *Stanisława Karnkowskiego*, *Piotra Skargi*, aby ocenić wartość tych powiastek ze stanowiska, jakie w tem dziełku podnieść usiłowaliśmy.

W *Warszawskiej kapitulnej bibliotece* znaleziono dzieło p. t. *Vocabularium Littvanico germanicum, et Germanico littvanicum — nebst einem Anhang Litthuanische Gramatik* przez *Frydryka Hack* w Halli r. 1720. Jest to jeden z najciekawszych, a może i najciekawszy pomnik etymologiczny mowy litewskiej, o którym żaden z badaczów języka litewskiego nie wspomniał.

Ostatnich czasów wyszły następujące dzieła litewsko-żmudzkie.

1) *Żywotaj Szwentu* (Żywoty świętych) przez *Macieja Wołoszczewskiego* biskupa Żmudzkiej dyecezyi.

2) *Balsa Diewa pri żmogans.* (Głos Boga do człowieka) przez *X. Kuczkowskiego.*

3) *Wadowas i Daugu ir Meditacies.* (Przeprowadzanie do nieba i medytacyi) przez tegoż.

4) *Munka Wieszpaties Jezaus.* (Męka pana Jezusa) przez tegoż.

5) *Ewangelie polsko żmudzkie* przez *X. Rutkiewicza.*

6) *Kalendarz żmudzki* na r. 1859 przez *Iwińskiego.*

Sławny filolog *Szleicher* wydał także dzieło o legendach litewskich p. t. *Litthauische Märchen, Sprichwörter, Räthsel und Lieder.* Buhlau r. 1857. Dzieło to tłumaczone na francuzkie przez *Palmana* umieściła w roku przeszłym *Revue Germanique.*

Nowy dziennik wychodzący w Petersburgu *Słowo* podaje wiadomość o *pismach w języku żmudzkim* ks. *Juzumowicza.* Są to praktyczne nauki dla włościan dowodzące, że praca jest podstawą moralności, i że w oświacie leży zaród szczęścia, bo rozwój ducha uszlachetniając ludzi, jest najwierniejszą rękojmią braterstwa. Redakcya *Słowa* uznaje pożyteczność pism tych, i słusznie powiada, jako życzyć należy, by pisma te przetłumaczone były na język polski dla pożytku ludu polskiego.

W *Zbiorze niemieckich dzieł filologicznych Pischona* znajduje się między innemi rzadka księga polska wydana nakładem *Radziwiłła* w r. 1563 w Brześciu litewskim: *Biblia święta tho jest księgi Starego y Nowego Zakonu.* Przyłączony do niej przypisek niemiecki uważa tę książkę za nadzwyczajną rzadkość, za rodzaj białego kruka bibliograficznego.

Tak nie jest, ale zaprzeczyć nie można, że należy do dzieł rzadszych i poszukiwanych. Biblioteka Ossolińskich posiada jeden egzemplarz; był też i w bibliotece uniwersyteckiej naszej, ale w czasie pożaru zaginął. Egzemplarz, o którym mówimy, nie jest kompletny; brakuje mu jednej stronnicy z przedmowy, i całego rejestru.

TEATR POLSKI.

Tragiczny zgon jednego z Sanguszków za czasów Zygmunta Augusta, znany jest dostatecznie z historyi, a szczególnie z szerokiego opisu, jaki o nim daje *Łukasz Górnicki* w *Dziejach w Koronie.* Młody *Dymitr Lubartowicz Sanguszko* rozgorzał namiętną miłością do księżniczki *Halszki z Ostroga*, i popierany przez jej stryja i opiekuna księcia *Bazylego Ostrogskiego* domagał się usilnie jej ręki, do której zresztą przywiązana była prawdziwie królewska *oprawa.* Wszelkie jego zabiegi i starania rozbijały się o niepojęty a niezłamany opór starej *księżnej Beaty*, która poprzysięgła uroczyście, córkę swą nigdy a nigdy nie wydać za Sanguszkę. Odepchnięty kilkakrotnie konkurent odważył się na krok gwałtowny i zuchwały. Wraz z przychylnym sobie księciem Bazylim Ostrogskim najechał przemocą zamek Ostrogski i uprowadził kochankę, zawarłszy z nią naprzód przymuszony ślub w kaplicy. Pozwany przed sąd królewski przez pokrzywdzoną w swych prawach Beatę, ściągnął na siebie wyrok infamii i banicyi. Aby go ujść na razie, chciał umknąć do Niemiec, lecz dognany przez Marcina Zborowskiego, ojca Samuela, zginął z jego ręki. Na tle tego historycznego zdarzenia pp. *I. J. Kraszewski* i *A. Przezdziecki* próbowali w odmienny sposób usnuć historyczną tragedyę. Sztuka Kraszewskiego nie ma w sobie warunków scenicznych, i nigdy też nie doczekała się przedstawienia. Dramat *Przezdzieckiego* przedstawiony poprzednio bez powodzenia w Krakowie, pojawił się w piątek na dochód p. Hubertowej i na scenie naszej. Nie chcemy zapuszczać się w szczegółowy rozbiór sztuki, zwłaszcza że mało mielibyśmy dodać do wyrażonego już przed nami zdania *Czasu.* Dramat p. Przezdzieckiego jestto tylko pokrajany na akty i sceny, i ułożony w dialogi ustęp kroniki, bez węzłu i wyższej myśli tragicznej, bez poetycznego natchnienia, bez kolorytu odpowiedniego wiekowi, i co najgłówniejsza, bez bohatera lub bohaterki, którzyby jakikolwiek wzniecić mogli interes. Autor nie umiał sprowadzonym osobom podsunąć motywów wyższych, ani też własnym talentem twórczym przyjść w pomoc historyi. Z tem wszystkiem nie da się zaprzeczyć całej sztuce pewna zręczność budowy i dykcya wcale odpowiednia. Przedstawienie samo nie mogło się wiele przyczynić do podniesienia sztuki. Jeżeli autorowi trudno przychodzi godnie oddać tło historyczne, o ileż trudniejszem jest zadanie artystów dramatycznych, przedstawić takie znakomite figury historyczne, występujące w najświetniejszej epoce naszego życia narodowego! Kobiety jeszcze nas najwięcej zadowoliły. Pani *Hubertowa* oddała dumną *księżnę Beatę* z ścisłą wiernością, jak ją autor zakreślił; a panna *Kaczkowska* w roli *Halszki* złożyła nowy świetny dowód swego z każdym dniem wzrastającego talentu, który zda się dziś już nie zna żadnych zapor ani trudności. Tego z małemi wyjątkami nie można powiedzieć o rolach męskich. P. *Kaliciński* w roli potomka Gedyminów, członka jednej z najpotężniejszych rodzin w Polszcze, grał z nadto wielką burzliwością wpadającą w pospolitość, jak gdyby przedstawiał jakiego dzisiejszych dramatów bohatera. W ogóle sztuka cała nie bardzo przyjemne zrobiła wrażenie na publiczności, która zgromadziła się nadzwyczaj licznie. I nic dziwnego; dramat nie był zapewne bardzo beneficzny, jeżeli pod beneficznem przedstawieniem rozumiemy wybór znakomitszego utworu jakiego, ale zato afisz był doskonale beneficzny. Jakżeż nie miały ściągnąć publiczności naszej, takie wielkie i tyle wspomnień budzące nazwiska historyczne, jak n. p. *króla Zygmunta Augusta*, ks. *Ostrogskich*, *Radziwiłłów*, *Sanguszków* i t. d.

ło się na wolnej pracy, jego wypłody i wyroby konkurują na ogólnem targowisku—a niepodniosło się pod względem agronomicznym do tego stopnia, aby choć wzbliżeniu równało się wysokością uzyskiwanego plonu z temi krajami, w których gospodarstwo równie na wolnej pracy oparte, konkuruje z naszem na targach—ani też nie zastosowało się w swej produkcyi do obecnych potrzeb handlowych, z każdą chwilą mniej zboża z naszego kraju wywołących. (Dok. n.)

Część urzędowa.

Mianowania.

* C. k. minister sprawiedliwości mianował sekretarza sądu obwodowego w Nowym Sączu, Jana Łuckiego tymczasowym radzcą sądu obwod. w Tarnowie, adjunkta urzędu powiat. Wiktora Szymeszka, tymczasowym sekretarzem sądu i zastępcą prokuratora przy sądzie obw. w Tarnowie, adjunkta sądu krajowego w Krakowie Dra Leona Majewskiego, tymczasowym sekretarzem sądu obw. w Tarnowie, adjunkta przy sądzie obw. w Rzeszowie Ludwika Zdańskiego, sekretarzem tymczasowym sądu obw. w Nowym Sączu; nakoniec tymczasowymi adjunktami sądowymi aktuaryuszów urzędów powiatowych: Władysława Trzecieskiego, Walentego Siekierzyńskiego i Karola Kokowskiego, do sądu obw. w Tarnowie, zaś auskultanta Spiridyona Iwanowskiego do sądu obw. w Rzeszowie.

Kronika.

Nie bez wyrzutu sumienia przystępujemy do zakończenia zapustnej kroniki tegorocznej, bo czytelnicy nasi gdy się im ona przed oczy dostanie, będą już zapewne w popielcowem usposobieniu. Czytając o przebrzmiałych znikomościach i rozkoszach, będą może w położeniu człowieka siedzącego przy postnej potrawie, któremu na większą pokusę przesuwają przed wzrok i węch półmisek woniejącej kiełbasy. Lecz my zostając jeszcze w tej chwili na przesmyku dzielącym zapusty od postu, musimy kończyć naszą kronikę zapustną. *Dulcis recordatio praeteritorum* niech służy tym razem za pierwsze postne umartwienie pełne zasługi. Starać się wszakże będziemy być treściwemi, aby to umartwienie trwało jak najkróciej.

W sobotę był bal w salach redutowych, wyprawiony przez *urzędników c. k. izby obrachunkowej*, który się powiódł najdoskonalej. Dziwić się temu nie należy, bo w tym przynajmniej balu musiało bydź wyrachowanie dobre. Dziwnem tej zabawy było zjawiskiem, że pań tańczących tyle było co mężczyzn, gdy zwykle na balach publicznych dzieje się przeciwnie. W niedzielę w salach towarzystwa muzycznego, odbył się *bal subskrypcyjny*, bal bardzo wystawny, spraszany. Dawali go *kawalerowie z kasyna obywatelskiego*; 50 kawalerów złożyli po 30 złr.

Nareszcie wczoraj baliczek na mały stoliczek niejako spraszany i składkowy, w salach towarzystwa muzycznego; było 16 par tańczących. Prócz tańców, koncercik, śpiewy, i o pół nocy uroczysty pogrzeb karnawału, w którym rolę nieboszczyka odgrywały basy na dłuższy czas schowane do futerałowej trumny. A teraz apage Satanas! i my też bierzemy już rozbrat z pokusą na rok cały, i wstępujemy na tor poważniejszy—dodawszy tylko, że jakby na pożegnanie karnawału, prócz hucznych kapel ostatnie odgrywających trele, i niebo odegrało mu requiem w zapustną niedzielę, silnemi grzmotami, łyskawicami i gradem, co w tej porze roku należy do szczególnych rzadkości. Wszystko to skutki komety!...

Brukowe wiadomości zaczniemy od zdarzenia, które byłoby nader tragicznem, gdyby nie było zarazem barózo komicznem. Przybył do Lwowa jakiś z partykularza artysta dratwowy, *vulgo* szewc zwany. Miał zapewne nieco grosza; chciał więc wesoło przepędzić zapusty; a że go przyroda obdarzyła usposobieniem romantycznem, więc szukał serca, któreby jego sercu równie gorącem odpowiedziało uczuciem. W stolicy wszystko znaleść można; udało się zatem szewczykowi znaleść to serce tem gorętsze, że należało do jednej kucharki z ulicy halickiej. Nie będziem opisywać tego czułego romansu, jak się rozwijał, ognisty ze strony kucharki, mocny i na urząd ukończony ze strony szewczyka. Przyszło do oświadczenia przy płonącym ogniu angielskiej kuchenki; szewczyk był przystojny, oświadczył gotowość żenienia się; kucharka miała serce czułe; mąż jest ideałem szczęścia dla kucharki—cóż dziwnego, że państwo tym razem mieli przypaloną pieczenię? Już dziewczyna marzyła o przyszłem gospodarstwie, układając w głowie, jak będzie męża na swoje przerabiać kopyto, gdy nagle!... wypadek, ten nieprzyjaciel rzeczywistości, a przyjaciel zmyślen powieściarskich — wypadek niespodziewany, straszliwy staje na drodze dosmażającego się już kucharce szczęścia małżeńskiego. Niegodziwy szewc, zdrajca wierutny, posiadał już na własność jedną żonę (szalony!! chciał mieć jeszcze drugą), która nie mogąc się męża doczekać, przybyła także do stolicy, i dowiedziała się o jego konkurach. Tu scena przerażająca następuje. Kucharka w rozpaczy i gniewie; rosół przydymiony; kartofle surowe; łzy, narzekania; i legumina miasto podnieść się w rynce, upadła na sam spód, jak upadły nadzieje biednej kucharki. Gniew w niej przeważa, stracić kochanka, to nic!.. to się jej zdarzyło nieraz; na takie straty miała umysł filozoficznie przygotowany; ale stracić nadzieję męża!... to boli!... to woła o pomstę. Zemsta jak twierdzili starzy, jest potrawą bogów; kucharka i na tej znać się musi potrawie. Uspokaja żonę, przyrzeka jej, że zerwie wszelkie stosunki z niegodziwcem, i czeka, piekielne snując plany. Tu przychodzi ostateczna katastrofa!.. O zwykłej godzinie przybiega szewczyk, czuły, uśmiechnięty, radośny. W kuchni zastaje zebrany zastęp wszystkich pokojówek, nianiek i kucharek z kamienicy zaproszonych przez mściwą kochankę. Posuwa się naprzód w najlepszej myśli, bez wszelkiego przeczucia; już mu drogę zastąpili od drzwi. I wznoszą się pochowane miotły, szczotki, pręty do trzepania sukien, łopaty, kociuby, i wszelkie inne przyrządy kuchenne i przedpokojowe. „Masz żonę!.. a umizgasz się do drugiej, ślub jej przyrzekasz!“ krzyczy mu nad uchem chór wściekły; a razy padają gradem na niego. Od czasu, jak się szewstwa nauczył, nie zdybał się jeszcze ze skórą tak dobrze wygarbowaną, jak tym razem była jego własna. Ledwie zdołał uciec, zostawiwszy czapkę i rękawiczki; umknął na łono czekającej na niego małżonki. Biedny szewczyk, z deszczu wpadł pod rynę! I dobrze się stało. Nie trzeba igrać z sercami!... choćby te należały do kucharek na halickiem.

Roku zeszłego (nie jeden to sobie przypomina) niemałego narobiła hałasu kradzież popełniona w tutejszej głównej kasie krajowej, wynosząca kilka tysięcy obligacyami. Owoż udało się teraz odkryć winowajcę; i już go oddano pod sąd.

Temi dniami w okolicy tak zwanego *mosta murowanego* znaleziono człowieka porządnie ubranego, który leżał nie żywy. Daremne były usiłowania wszelkie, by go do życia przywrócić; był to pensyonowany urzędnik Jerzy Z. jak się pokazało tknięty apopleksyą.

Wspominaliśmy w przeszłej kronice o sławnym *Barnumie*. Dowiadujemy się teraz o nowym jego *humbugu*. Jak wiadomo, cesarz Hajti *Soulouque*, który bawił się w Napoleona I., zrzucony z tronu umknął do Europy. *Barnum* korzystając z tego, oświadczył cesarzowi, jako jemu i jego nieodstępnemu towarzyszowi, byłemu ministrowi, szambelanowi i ochmistrzowi *księciu Marmulady*, ofiaruje rocznie listę cywilną jednego miliona franków, i wszelkie honory przynależne byłemu monarsze, pod warunkiem, aby się z nim chciał przejechać po Europie. Dla siebie wymawia tylko *Barnum* haracz, jaki złoży zapewne u nóg jego murzyńskiej wysokości ciekawość szczepów kaukazkich. Jeżeli układ przyjdzie do skutku, wyobrażamy sobie, jakie sypną się reklamy gazeciarskie. Gdy mowa o reklamach gazeciarskich, przyszło nam na myśl, że zapomnieliśmy przeszłym razem podać niektóre rysy charakterystyczne Barnuma dziennikarskiego. A należy to przecie do dziejów biorącej tak w naszym wieku górę reklamomanii, której ojcem jest Barnum właśnie. Jeżeli mu zawadza jakie pismo współzawodniczące, nie będzie go wprost atakował, bo to podlega odpowiedzialności, a Barnum, kapłan zysku, nie cierpi odpowiedzialności, mianowicie pieniężnej. A więc wybierze sobie jaką gazetę zagraniczną, i o niej wypowiadając niby zdanie swoje, będzie, jak można najprzejrzyściej i najzjadliwiej, szkalował i obrzucał błotem współzawodnika. Albo weźmie się do współpracowników tego zawadzającego mu pisma. I tak sobie rozpowiadając niby najnaiwniej, skłamie na jednego, że gdzieś tam należał do jakiejś w złem imieniu będącej redakcyi; drugiego zadenuncyuje retrospektywnie przed tą lub ową warstwą społeczeństwa, że należał do jakiegoś tam jej przeciwnego stronnictwa—zaprzawszy się oczywiście, że sam w tem stronnictwie burmistrzował nie mało, i choć nie wiele mu pomógł pismem, bo do tego niechwat, ani talentem, bo to nie jego rzecz, ale naciął komunałowej sieczki co nie miara, a nawrzeszczał się aż strach! I to się nazywa u Barnuma takiego i jego zwolenników sprytem dziennikarskim! Lecz gdyby się tak udać do wyższego forum, tego sędziego nieprzedajnego, któremu Bóg naznaczył mieszkanie w każdej piersi człowieczej, jaką by nazwą takie postępowanie i takiego Barnuma napiętnować należało? *Oj, miotły! miotełki!*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z pomiędzy wielu przywilejów, wydanych w nowszych czasach przez c. k. ministeryum handlu na nowe wynalazki, zasługuje na szczególną uwagę dany Antoniemu Bańkowskiemu, szewcowi w Krakowie (ulica Floryańska N. 542), *za ulepszenia w obuwiu męzkiem i kobiecem*, ułatwiające stąpanie, a z powodu elastyczności podeszwy, zapobiegające zbyt prędkiemu ich zużyciu, równie jak pękaniu przyszew.

* Do istniejących już Towarzystw zabezpieczających, bądź pewien stały dochód na późne lata, bądź jednorazowe wsparcie i zasiłek w pewnej porze życa, przybyło nowe przedsiębiorstwo tego rodzaju, założone z nowym rokiem w Wiedniu, pod godłem „*Der Anker*“ (Kotwica). Główne tego nowego Towarzystwa czynności zabezpieczające ściągają się — jak dotąd istniejących — do utworzenia stowarzyszeń na przeżycie, na przypadek śmierci i na dożywocie. Kapitał dwumilionowy stanowi rękojmię tego Towarzystwa.

* Konsumcya herbaty chińskiej w Angli wzrasta z każdym rokiem. Pierwszą herbatę sprowadzono do Londynu w r. 1650, gdzie jej użycie tak szybko się rozpowszechniło, iż na początku XVIII. wieku Anglia spożywała rocznie pół miliona funtów. W sto lat później, spotrzebowano już rocznie 20 milionów, a w r. 1833 konsumcya podniosła się do 30 milionów funtów. Po zaprowadzeniu wolności handlowej wzrosła jeszcze bardziej, a teraz zużywa Anglia rocznie 65 mil. funtów. Gdy na początku XVII. wieku funt herbaty kosztował w Londynie 60 szylingów, dzisiaj średnia jego cena jest od 3 do 4 szylingów. Ilość herbaty zużyta w Anglii, jest bardzo małą częścią ilości, jaką produkują Chiny. Nie tylko, że cały świat (z wyjątkiem Japonii) zaopatruje się herbatą z Chin, lecz nadto cała olbrzymia ludność Chin, 350 milionów dusz licząca, używa ją za codzienny napój. To może dać wyobrażenie o produkcyi tej rośliny w Chinach. Roczny jej wywóz z tego kraju wodą i lądem, wynosi najmniej sto kilkadziesiąt milionów funtów. Gdy mimo nadzwyczajnego wzrostu wywozu herbaty, nie podniosły się bynajmniej jej ceny w Chinach, dowodzi to, że produkcya jej nie doszła bynajmniej swych granic.

* Z Francyi donoszą, że cesarz Napoleon kazał w rozmaitych częściach kraju pozakładać stadniny, w którychby znajdowały się wszystkie gatunki ras koni francuzkich, tak, że każda matka pewną główną rasę ma przedstawiać. — Posiadacze zapasów zboża, nie pewni przyszłości, ociągają się z większą sprzedażą, dla tego targi krajowe są bezinteresowne.

* Gazeta Poznańska donosi: Kupcy na wełnę objeżdżają już dwory, i płacą 15 do 25 talarów wyżej, jak w roku zeszłym.

* Z Odessy piszą pod d. 22. lutego: Handel zbożem jeszcze więcej jest ożywionym, jak w poprzednim tygodniu; traktują tak na miejscowe zapasy, jako też i na dostawę. O pszenicę głównie się dopytują do Włoch, dokąd już 25.000 czetwert. zabrano; płacą za czetw. w najlepszym gatunku 8¼ rś.

* Handel zboża na granicy Królestwa polskiego, jako też i na targu krakowskim, jest mocno utrudzony, częścią z braku kupca, a częścią z powodu spadku kursu pieniężnego. Do Prus mało żądają zboża, a sprawozdania handlowe z Wrocławia, nie wiele dają otuchy do spekulacyi.

* Peszt d. 2. marca: Ceny zboża zaczynają się wzmacniać; mianowicie żyto i jęczmień znajdują łatwy odbyt. Notowano ceny: pszenica banacka (za mierzycę) 4 zł. 20 kr., żyto 2 zł. 40 kr., jęczmień 2 zł. 60 kr., kukurudza 2 zł. 20 kr., owies 1 zł. 70 kr.

Kurs Lwowski z d. 7. marca 1859.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	5	8
Dukat cesarski	5	15
Rosyjski pół-imperiał	8	87
Rosyjski rubel srebrny	1	67
Pruski talar kur.	1	61
Polski kurant i pięciozłotówka	1	21
Galicyjskie listy zastawne	81	25
Galic. obligacye indemniz. bez kuponu	71	35
Pożyczka narodowa	74	25

Kurs Wiedeński z dnia 8. marca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	78	10
„ „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	75	80
detto 4½% za 100 złr. „ „	—	—
detto 4% za 100 złr. „ „	—	—
detto 3% za 100 złr. „ „	—	—
detto 2½% za 100 złr. „ „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. „ „	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr. „ „	127	25
„ „ „ 1854 4% za 100 złr. „ „	109	25
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	72	—
Akcye banku narod. za 1000 złr. „ „	905	—
„ tow. kred. na 200 złr. „ „	198	50
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „ „	450	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr. „ „	1695	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „ „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	70	—
„ Salma za 40 „ „	41	50
„ Pallfyego za 40 „ „	37	—
„ Clarego za 40 złr. „ „	35	50
„ St. Genois za 40 złr. „ „	35	—
„ Windischgrätza za 20 złr. „	22	—
„ Waldsteina za 20 złr. „ „	24	—
„ Keglevicha za 10 złr. „ „	14	25
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	90	10
Bukareszt	15	70
Hamburg za 100 mark. banko	79	50
Londyn za 10 ft. szterl.	106	—
Medyolan za 300 lire austryackich	105	—
Paryż za 100 franków	42	5
Dukaty austryackie %	5	3
Korony	14	42

Ciągnienia loteryjne.

W **Bernie** d. 5. marca	5.	9.	17.	61.	30.
W **Budzie** „ „	13.	8.	29.	9.	6.
We **Lwowie** d. 5. „	62.	27.	63.	22.	16.

Przyszłe ciągnienia nastąpią d. 19. i 30. marca.

* Przy ciągnieniu losów ks. Palfiego (d. 5. marca) trafiły losy następujące wygrane. Nr. 27.182 zł. 50.000., Nr. 33257 zł. 4000., Nr. 19.405 zł. 2000., Nr. 76172 i 54359 po 400 zł., Nra 59612, 9823, 62700, 85020 i 35251 po 200 zł.

Przyjechali do Lwowa od d. 4.—8 marca.

PP. Rymiński L. z Horyhlad, Tchorznicki J. ze Stryja, Pożakowski H. z Ustyanowy, Skarbek Borowski L. z Krowicy, Nanowski A. z Koniuszek, Jabłonowski F. z Wierzchni, Wierzchowski E. z Pleśnian, hr. Drohojewski K. z Tomanowic, Krzysztofowicz F. z Trybuchowiec, Winnicki T. z Wiednia, Kutkowski W. z Czerlan, Lityński W. z Litwinowa, Chrzanowski P. z Warszawy, Pieńczykowski M. z Medwedowiec, Rubczyński M. z Biletówki, Frank F. z Nahaczowa, Udrycki A. z Mostów. — Hr. Poniński A. z Kowalówki, Zawadzki A. z Firlejówki, Świeżawski A. z Szczepiatyna, Tonfescu M. z Paryża. — Zotta K. z Kisielowa, Kunaszewski W. z Kutyszcz, hr. Stadnicki K. z Sieniawy, Krzysztofowicz K. z Czeremosza, Jounga B. z Uhrynowa, Herth F. z Uniatycz. — Ujejski E. z Melny, Wiszniewski W. z Strzelisk, Zawadzki A. z Firlejówki, Jordan T. z Nowego sioła, Zawadzki B. z Zadwórza, Chłopicki A. z Gnily, Grochowalski H. z Wiednia.

Wyjechali ze Lwowa od d. 4.—8. marca.

PP. Zawadzki K. do Krostyńca, Czerkawski J. do Likuczoni, Gołębiowski J. do Woźniczny. — Udrycki A. do Mostów, Maniawski W. do Ulicka, Frank F. do Nahaczowa—Bogdanowicz W. do Laszek, Czajkowski M. do Dusanowa, Jasiński J. do Wiednia, Hołyński J. do Brelikowa, Rubczyński M. do Biletówki, Rozwadowski E. do Hladek, Starzyński B. do Derewni, Tonfescu M. do Jas, Sobota K. do Podhorek, Wierzchowski E. do Pleśnian. — Jounga M. do Miękisza, Zawadzki A. do Firlejówki, Trojacki F. do Kopietnicy, Brześciański N. do Uherec.

INSERATY.

L. Gołogórski

doktor medycyny

uwiadamia interesowanych, iż teraz stale *w Zaleszczykach* zamieszkał. (1–2)

Bióro wywiadowcze i agencyjne

Jana Wysłobockiego w Stanisławowie

pod Nr. 61 w rynku.

Ma na sprzedaż:

Część dominikalną o 223 morg. ziemi ornej i sianożęci, z propinacyą i młynem; cena 12.000 złr.

Aptekę w wielkiem mieście Galicyi z ustaloną renomą za 15.000 złr.

Kilka pomniejszych realności wiejskich od 3000 do 5000 złr.

Poszukuje:

Dzierzawy na 2000—3000 złr.

Dzierzawy apteki w większem mieście Galicyi.

Dzierzawy pomniejszej apteki.

Ekonoma bezżennego.

Praktykanta do bardzo znakomitej cukierni, ten ma najmniej z 4 klas niemieckich mieć poświadczenia, i liczyć 14 do 15 lat.

Ma do postręczenia:

Guwernera, który obok przedmiotów szkolnych może udzielać lekcyi na fortepianie.

Guwernantkę uzdolnioną w językach i muzyce z płacą 350—400 złr.

Nauczyciela do klas realnych lub gimnazyalnych.

Dwie nauczycielki na wieś z płacą 200 złr.

Rządzcę dóbr z dobremi świadectwami.

Prowizora, i aptecznego subjekta; nakoniec

Subjekta handlowego.

Bliższą wiadomość powziąść można w powyższem biórze ustnie, lub przez listy frankowane.

Die k. k. ausschl. priv.

nichtschäumende

ZAHN-PASTA

bewährt sich nach dem Urtheile und den gemachten Erfahrungen vieler Aerzte und Fachmänner als eines der vorzüglichsten nach rationellen und chemischen Grundsätzen glücklich combinirtes Zahnreinigungsmittel.

Ihre vortreffliche Wirkung auf die Zähne und Mund höhle ist ein unläugbares Factum, indem sie das Ablagern von Weinstein verhindert, die schöne natürliche Farbe der Zähne (sowohl der natürlichen als künstlichen) erhält, lockeres Zahnfleisch kräftigt, und überhaupt die Schleimhaut des Mundes conservirt, jeden noch so unangenehmen Geruch aus dem Munde, sei derselbe in Folge hohler Zähne oder künstlicher Gebisse entstanden, auf das schnellste entfernt; zeichnet sich überdies vor allen andern bis jetzt vorkommenden Zahn-Pasten nicht nur durch die Reinheit ihrer Ingredienzien, sondern auch noch dadurch aus, dass sie jene Eckel erregende und anwidernde Eigenschaft des Schäumens und Verseifens im Munde nicht besitzt.

Was ihr selbst einen Platz in der Zahntherapie einräumt, ist ihre vortrefflich besänftigende Wirkung bei rheumatischen Zahnschmerzen.

Besonders zu empfehlen ist sie auch noch für Reisende zu Wasser und zu Lande, weil die Massa fest ist, und in Porzellandosen mit gut schliessendem Deckel sich befindet.

Man reicht mit einer Dose mehrere Monate aus.

In **Lemberg** nur beim Apotheker **Fr. Tomanek Sohn** zu haben.

(2—6). **J. Bauer.** Zahnarzt.

Uwiadamiam szanowną publiczność,

że w moim

sklepie pod Greczynką

na halickiej ulicy nr. 281 we Lwowie

przyjmuję wszelkie gatunki

KAPELUSZÓW SŁOMKOWYCH,

do prania, odnowienia i przystrojenia.

(2—6) **Józef Krasny.**

Wir bitten uebrige Beschreibung der Flaschen zu beachten.

STEYRISCHER

Kräuter-Saft

für Brustleidende.

Preis pr. Flasche 50 kr CM. Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

Fortwährend in bester Qualität zu haben

in Lemberg

bei

CARL SCHUBUTH.

Der alleinige Erzeuger des echten Steyrischen Kräuter-Saftes, Apotheker J. PURGLEITNER in **Gratz,** bittet, selben **nicht mit andern,** unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.

Die Flaschen des echten Steyrischen Kräuter-Saftes sind **aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln,** auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge: **„Apotheke zum Hirschen in Gratz“** und **„JPA“** angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquetts **sammt Namensunterschrift des Erzeugers** versehen.

Preis einer Flasche 50 kr. Conv. Münze; weniger als **2** Flaschen werden nicht versendet. — Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit 20 kr. C. M. berechnet.

Auch ist dieser Saft stets vorräthig bei den Herren: In Biala: J. Muchitsch, — Bielitz: Fritsche, — Bochnia: P. Niedzielski, — Czernowitz: Th. Zachariasiewicz, — Jaroslau: J. Bajan, — Kolomea: Th. Zachariasiewicz, — Krakau: C. Herman, — Rzeszów: J. Schaitter, — Tarnopol: M. Schlifka, — Tarnow: J. Jahn, — Wieliczka: F. Charski, — Zaleszczyki J. Kedrebski et Comp. (11—52).

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.